Wydanie wieczorne

„GŁOS NARODU."
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 ha

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 10 hal.

Osobna prenum. raz. wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne, i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 199

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Stryckarski w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy za każdy następny raz 12 hal. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz — ... nekrologi itd. 80 hal Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, R. Mosse, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam, rue de Varenne 35.

Nr. 376. Kraków, wtorek dnia 5 grudnia 1905 roku. ROK XIII.

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc grudzień wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 k. 70 h.

Nowo przystępujący prenumeratowie otrzymają początek sensacyjnej powieści „Narzeczona Lotaryngji" Juljusza Mary pierwsze 36 arkuszy za dopłatą 80 hal.

Opozycja „lordów".

Izba „panów" zawyrokowała bardzo surowo o rządowym projekcie reformy wyborczej. Wszyscy mowcy tych grup, które izbie wyższej nadają ton, — oświadczyli się nader nieprzychylnie o powszechnem głosowaniu, a ludzie kierunków dość rozbieżnych, jak ks. Auersperg, hr. Schönborn i hr. Piniński, zgodzili się w krytyce rządowego przedłożenia. I nie mogło być inaczej. Zapatrywania większej części członków izby, tak są odległe od wszystkich nowoczesnych prądów, że trudno im pogodzić się z myślą reformy tak daleko sięgającej. Prócz tego rząd zapowiedział zasadnicze przeobrażenie izby wyższej, polegające na wprowadzeniu do niej pierwiastku wyborczego, jak to już nastąpiło we Francji, i rzecz dziwna, — w Prusach Ten projekt również nie przypadł do smaku austrjackim lordom, przyzwyczajonym do traktowania izby wyższej jako schroniska dla mniej lub więcej zasłużonych i wysłużonych emerytów.

Te względy podnieciły zapędy opozycyjne ludzi, zwykle bardzo chętnie aprobujących wszystkie wnioski rządowe, — dyskusja jednak przeprowadzona nad deklaracją barona Gautscha, nie wyprowadziła na jaw żadnych nowych argumentów; powtórzono tylko raz jeszcze znane dostatecznie wątpliwości, i bardzo żałujemy, że mowca polski, który jest przecież także uczonym prawnikiem, nie odbiegł również od dawno nakreślonego szablonu.

Baron Gautsch, odpowiadając na wywody swoich krytyków oświadczył wyraźnie, że albo upadnie, albo zwycięży. Rzeczywiście innej drogi wyjścia nie ma już obecny prezes gabinetu, — chyba by chciał rozwiązać izbę, co zresztą należy może do obu powyższych ewentualności. W każdym razie rząd się nie cofnie, zwłaszcza wobec izby wyższej, — gdyby jednak nie czuł się na siłach wytrwania do końca, — i ustąpił, — jego ostatni projekt, musiałby przejść prawem politycznego dziedzictwa, na następny gabinet, i sytuacja wcale by się nie zmieniła.....

Na pochyłości rewolucyjnej.

II.

Gdy przed miesiącem ogłoszono w Rosji manifest „konstytucyjny" a Witte stanął na czele gabinetu, opinja publiczna przyjęła fakt ten, jako akt przełomowy który skieruje życie państwo we Rosji na drogę pokojowego rozwoju w duchu żądań narodu. Istotnie manifest konstytucyjny gdyby został w całej rozciągłości zrealizowany, zapewniłby wszystkie swobody konstytucyjne, z jakich korzystają narody w państwach zachodnioeuropejskich, i stworzyłby dostateczną podstawę do przeprowadzenia niezbędnych reform socjalnych i agrarnych.

Czem jednak zaznaczył się ten miesiąc „konstytucyjnych" rządów Wittego? Czy przyniósł faktycznie choć jedną gwarancję swobód obywatelskich? Zbyteczną rzeczą byłoby tu przypominać wypadki ostatnich tygodni : pogromy i rzezie, organizowane przez władze, bestjalstwa wojska, aresztу itp. Dość stwierdzić, że „konstytucyjne" rządy Wittego nie zmieniły w niczem dawnego systemu gwałtów i ujawniły tylko z tem większą jaskrawością przepaść pomiędzy konstytucją na papierze a faktycznym stanem rzeczy.

I czemu to przypisać, że Witte w ciągu miesiąca nie zdołał zrealizować ani jednego punktu manifestu konstytucyjnego, że oprócz liberalnych wynurzeń nie uczynił literalnie żadnego kroku do zrealizowania obietnic rządu?

Pomijając charakterystykę Wittego i szczerość jego intencyi, należy stwierdzić, że najmądrzejszy i najuczciwszy mąż stanu któryby nawet szczerze dążył do urzeczywistnienia konstytucyi, nie mógłby dokonać takiego dzieła, stojąc jedynie na gruncie reformatora państwowego, pragnącego uśmierzyć fale rewolucyi, lecz nie mogącego temi falami kierować i wyzyskać ich siły do swego celu.

Bo co to znaczy uczynić z Rosyi państwo konstytucyjne, praworządne? Jak zrealizować manifest carski z d. 30 października w państwie, które dotychczas było synonimem gwałtów i bezprawia?

Zwróćmy uwagę jakie stanowisko zajął w tej sprawie ostatni kongres moskiewski. Działacze ziemscy i miejscy, jak wiadomo, nie odmówili swego poparcia Wittemu i wyrazili chęć współdziałania z rządem dla odrodzenia Rosji na drodze pokojowej. Zażądali tylko aby ten rząd wszedł na drogę istotnie konstytucyjną, aby usunął przedewszystkiem to, co z manifestem październikowym stoi w rażącej sprzeczności. Ziemcy nie zajęli więc bynajmniej stanowiska rewolucyjnego; podkreślili w swej rezolucji, że pragną iść z rządem ręka w rękę, byle on tylko postępował w myśl ogłoszonej „konstytucyi".

Ale tu właśnie tkwi cała trudność : czy ten rząd może postępować zgodnie z manifestem ogłoszonym pod przymusem wbrew jego woli, wbrew jego intencjom?

Czy pozwolą na to setki gubernatorów, gradonaczelników, tysiące policmajstrów, dziesiątki tysięcy komisarzy, żandarmów, strażników, ta niezliczona zgraja, która trzęsie dotychczas państwem i na swe usługi zorganizowała nawet z mętów społecznych i zawodowych zbrodniarzy armję „czarnych sotni"? Carskie samowładztwo już padło — ale nie obalono jeszcze samowładztwa tej kliki czynowniczej. Dopóki to nie nastąpi, realizacja ukazu konstytucyjnego jest wprost niemożliwą!

Ziemcy zażądali natychmiastowego usunięcia przedstawicieli władzy administracyjnej i policyjnej, którzy uniemożliwiają wprowadzenie w życie konstytucyi. Lecz czy władza centralna jest w stanie spełnić to żądanie? Czy starczy jej sił do zwalczenia tych szeregów żandarmsko-policyjno-czynowniczych, które bronić będą swych przywilejów, swej wszechwładzy do ostatecznych granic możliwości? Ministerstwo które wykonałoby ściśle żądanie ziemców, nie utrzymałoby się u władzy nawet 24 godzin. Nieposłuszeństwo, jawny bunt, przeróżne intrygi, — wszystko to puszczonoby w ruch przeciwko niemu i musiałoby ono uledz pod naporem tej rewolucyi organizmu biurokratycznego.

Do pokonania tego buntu czynowniczego, siły samego rządu nie wystarczą; musi on odwołać się do pomocy społeczeństwa, stanąć na czele rewolucji, i razem z nią przełamać opór zgłodniałej i zdeprawowanej zgrai biurokratycznej i oddać zarząd państwa w ręce ludzi uczciwych i odpowiednio przygotowanych. Trzeba całą administrację, we wszystkich jej gałęziach i szczeblach, jak najdokładniej oczyścić, a dopiero wówczas możliwem jest odrodzenie Rosyi. Ale minister, któryby tego dzieła dokonał, byłby rewolucjonistą, zatem takim odnowicielem Rosji nie może być Witte...

Rosja znalazła się obecnie w położeniu kuli staczającej się coraz szybciej po równi pochyłej Każda siła utrudniająca ten jej bieg ku wolności, jest reakcją, jest przeszkodą.

Nie czas już na reformy, na półśrodki, na powolną ewolucję! Pochyłość, po której pędzą wypadki w Rosyi, ma tylko dwie przeciwległe drogi: albo z biegiem ruchu wolnościowego albo w kierunku wprost przeciwnym...

Szell-Fejervary-Szell.

Wiedeń, 3 grudnia.

(Mm.) Nowy nadżupan komitetu Kolos i miasta Klausenburg, Władysław hrabia Teleki złożył przysięgę na kongregacji komitatowej, na posiedzeniu rady miasta Klausenburg przecież nie zdołał złożyć przysięgi, warunku koniecznego do prawomocnego sprawowania obowiązków rządowych. Sądzono, że po pewnym czasie podejmie znowu próbę, złożenia owej przysięgi. Stało się przeciwnie! W dniu 2 grudnia hrabia Teleki zawiadomił wiceżupana komitatu, że się zrzeka godności nadżupana. Do zawiadomienie podał powody rezygnacji. Gdy obejmował

godność nadżupana — pisał — oświadczył stanowczo, że nigdy nie pozwoli by go używano do popełniania rozmaitych gwałtów. Teraz atoli otrzymał zawiadomienie, że począwszy od 15 grudnia rządzić się będzie Węgrami w sposób absolutystyczny. W ten sposób zniknęły warunki, na podstawie których objął stanowisko nadżupana. Wyciąga więc z tego konsekwencje i ustępuje.

Z listu hr. Telekiego wynikałoby zatem, iż jeszcze przed 19 grudniem, terminem zebrania się Sejmu; dojdzie albo do rozwiązania Izby poselskiej albo — co gorsza — do przymusowej rekrutacji i przymusowego poboru podatków bez odnośnej uchwały sejmowej czyli do inauguracji otwartej absolutyzmu.

Mnóstwo szczegółów, napływających z rozmaitych źródeł, przeczy tej zapowiedzi hr. Telekiego. Baron Fejervary nie ma stronników; kilkunastu dezerterów, którzy stanęli pod jego chorągwią, nie posiadają ani powagi, ani wpływu. Gdyby przyszło do otwartego złamania konstytucyi, nawet owi dezerterzy zawahaliby się iść otwarcie z gabinetem.

Że prasa półurzędowa dzień po dniu zaprzecza uporczywie wszelkim pogłoskom o dymisyi Fejervarego; że straszy koalicję; że na nią zrzuca wszelką winę, gdyby nie doszło do kompromisu, to wszystko są manewry niczego nie dowodzące i bardzo przejrzyste. Równocześnie bowiem wydobywają się na jaw pogłoski, że korona toczy przez pośredników układy z Kolomanem Szellem, by tenże zgodził się stanąć na czele kompromisowego gabinetu. Z wszystkich mężów stanu na Węgrzech Szell jest koronie najprzyjemniejszym, a równocześnie popularnym wśród stronnictw koalicyjnych. Z łatwością mógłby utworzyć gabinet do którego koalicja miałaby zaufanie i dla którego uchwaliłaby rekruta tudzież podatki.

Powołanie Szella na miejsce Fejervarego byłoby aktem Nemezis dziejowej, najdotkliwszą karą dla starego intryganta, który wplątał koronę od lata 1903 roku w szereg katastrof. Przypomnijmy że w czerwcu 1903 roku, gdy w Izbie poselskiej sejmu węgierskiego zapanowała obstrukcja przeciwko podwyższonemu kontyngentowi rekrutów, nagle zjawił się w Wiedniu minister honwedów Fejervary. Towarzyszył mu poseł Stefan Tisza. Fejervary oskarżył Szella wobec korony o brak energji, o spiskowanie na współkę z Apponyim przeciwko wspólności monarchii, o folgowanie żywiołom antydynastycznym. Równocześni zarekomendował Stefana Tiszę jako męża silnej ręki, jako tego, któremu się bezwarunkowo uda zdusić jawną tudzież skrytą opozycję, jako ministra, który długie lata potrafi utrzymać Węgry na torach wytkniętych dualizmem.

Monarcha poszedł za radą Fejervarego. Tiszy wprawdzie się nie udało utworzyć gabinetu. Przyszedł Khuen-Hederwary, jeden z najgłupszych „mężów opatrznościowych", jacy co parę lat wyrastają w tej monarchii. Poszedł przecież jeszcze prędzej, niż przyszedł. Jego upadek otworzył drogę Stefanowi Tiszy. A gdy ten zwolennik hazardu skręcił kark, Fejervary znowu intrygował i intrygował tak zaciekle, aż korona niestety po raz wtóry usłuchała jego rad krótkowzrocznych albo — co gorsza — świadomie przewrotnych, egoistycznych.

W tych warunkach powrót Kolomana Szella do władzy, powrót jako zbawcy, powołanego do naprawiania błędów, porobionych przez Fejervarego, stworzyłby dla tego ostatniego karę tak dotkliwą, tak pełną hańby, jaką nie byłoby nawet postawienie jego gabinetu w stan oskarżenia przez Izbę poselską.

Do dnia 19 grudnia mamy dwa tygodnie; w ciągu tych dni kilkunastu musi zapaść decyzja ostateczna. Stan finansów Węgierskich, nie mogących już płacić rat na wspólne wydatki, zmusza do szybkiego załatwienia sprawy.

KORESPONDENCJE.

Warszawa, 2 grudnia (w nocy).

Stan wojenny w kraju naszym został zniesiony. Wraz ze stanem wojennym **została zniesioną wzmocniona ochrona w całem Królestwie Pol.** Królestwo Polskie przetrwało w stanie wojennym 3 tygodnie (od 10 listopada). Warszawa i powiat warszawski przeszło trzy miesiące (od 23 sierpnia). Łódź i pow. łódzki przeszło pięć miesięcy (od 24 czerwca).

Biurokraci tutejsi ponieśli porażkę, nie dają jednak za wygranę. Zbierają się w kółka, kółeczka i szepcą pomiędzy sobą, naradzają się, coby to nowego zrobić, aby ta straszna „autonomia" nie spadła i nie wymiotła tej całej hołoty precz od nas. Czy partje t. z. „rewolucyjne" zechcą jeszcze raz dopomódz biurokratom tutejszym — niedaleka przyszłość pokaże.

Zaburzenia wojskowe w Królestwie Pol. o czem zapewne już wiecie z prasy zagranicznej, nie są odbiciem ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, ponieważ żołnierz tutejszy (i znam go dobrze, niedawno bowiem odbywałem służbę wojskową, jako szeregowiec) pod względem uświadomienia politycznego jest niczem. Obecne rozruchy — to rezultat ogólnej dezorganizacji i demoralizacji armii, rezultat zdzierstwa i okradania żołnierzy przez oficerów. Agitatorem, jaki wywołał ów „bunt", to głód i nędza.

Strejk poczty i telegrafów trwa w dalszym ciągu. Nie jest on jednak powszechny. Poczta jest częściowo wyprawiana. *Z. Bończa.*

Wystawa „Sztuki".

(Dokończenie)

Artysta spostrzegł charakterystycznego modela na tle egzotycznej dekoracji, zestawienie spodobało mu się — i powstał obraz, któremu trzeba było dać tytuł. Model w otoczeniu japońsko-indyjskiem, był swojski i uśmiechnięty, więc „Europa" i „jubilans". Albo naodwrót: malarz myśliciel chciał przedstawić Europę, pokojową subretkę wśród bogactw prastarych kultur, której skarbów nie ocenia bezmyślnie uśmiechnięta. Ironia treści i tytułu drażni ludzi, ale obraz namalowany doskonale z wielkiem poczuciem dekoracyjnem, odczuciem kosztownych makat i **metali, właściwości materyału cylindra laski aż do rękawiczek**, z zamarkowaną, nie wiem czy świadomie, bezcielesną sztywnością uśmiechniętej Europy. Portret Marszałka słabszym jest od znanych portretów męskich Mehoffera i poza prawdopodobnem podobieństwem maski nic więcej nie mówi. Natomiast wnętrze w głębi po za postacią i bogate szczegóły polskiego stroju traktowane z całym pietyzmem i subtelną cyzelacyą wykazują podobnie jak szczegóły w tle „Europy Jubilans" niezmiernie kunsztowny sposób traktowania malarskiego wartości martwych. Wybrednie dobrane tony, czasem umyślnie obmyślany dysonans, jaskrawa plama, stylizowane tła a wszystko harmonijnie związane — tak w Europie, jak i w portrecie damy — cechują wybitnie zrównoważony talent Mehoffera.

Portret Boznańskiej jest zawsze cichy, jego cechy to czasem więcej, czasem nieco mniej zaakcentowane podobieństwo osobiste familijne po krewieństwo w ułożeniu i wyglądzie rąk a przedewszystkiem niezawodny zawsze rysunek dyskretnie stłumiony i pozornie zgubiony w finezyj nie robionej nonszalancji. Tym razem wystawiony portret ucieleśnia dosadnie choć dyskretnie, sztywny wdzięk portretowanego modelu — zaś drugi mniejszy charakterystyczną brzydotę fizyczną kobiecej postaci we wnętrzu pracowni. Pierwszy jest w ogólnej harmonji stanowczo najwytworniejszem dziełem malarskiem na IX wystawie Sztuki.

Spokój mimo wrażliwości subtelnej, jakaś ciągłość coraz stalszych przekonań artystycznych, nie ustępująca na rzecz efektów powierzchownych ani krzty z prawdziwej, wewnętrznej istoty ludzkiej — oto znamiona portretów Weissa. Z logiką przeprowadzone żółte światło lampy na profilowym portrecie, przypomina sposobem pojęcia sztucznego oświetlenia siedmnastowiecznych Holendrów, którzy przy dziennem świetle przez otwór w ścianie studjowali wnętrze sztucznie zaciemnionej izby, świecą oświetlonej. Stąd wzmożenie żółtej barwy światła widzianego z wewnątrz, okiem dnia białego. Raz zaznaczywszy to wrażenie osobiste, pozostaje się z uznaniem zupełnem dla harmonji zarówno wymienionego jak i trzech pozostałych portretów. W najskromniejszym z nich, o bardzo miłem sharmonizowaniu w tle błękitu obicia i niebieskich drobiazgów, jest lekkie zaniedbanie raczej niewykończenie rąk. Portret „wiolonczelisty" i portret podwójny", są wybitnemi kreacjami portretowemi i dziełami wysokiego artyzmu. Nie ma w nich nic z bezpośredniej kopii natury. Wyzwolone z wszelkich przypadkowości powierzchownego studyum, starannie obmyślane w ugrupowaniu, są te portrety wycinkami z życia, traktowanymi ze szczerością i bezwzględnością artystyczną, nie obawiającą się nawet pozorów ironii. Ominięto w nich z prawdziwą miarą estetyczną wszelką możliwość afektacji i pretensjonalnej pozy, przez wyraźne określenie bez zażenowania natury sentymentu: tesknej melancholji w „wiolonczeliście", tkliwości w portrecie podwójnym.

Od zaznaczonej już jednostronności idei pejzażowej, reprezentowanej na IX. wystawie odbija dział portretowy rozmaitem pojmowaniem zadania portretowego i daje ciekawe, choć jakościowo dalekie zestawienia. Atoli, chociaż pejzaż przedstawia się co do pojęcia mniej rozmaicie, to jednak ogólny jego poziom artystyczny równiejszy jest od zestawionej sumy portretów, wśród których pewne obniżenia nie mogą być na wystawie „Sztuki" łatwo usprawiedliwione. Mamy na myśli portrety damskie Józ. Czajkowskiego, aczkolwiek może podobne i z dużym zasobem techniki rysowane, oraz nie wiele mówiące, jak zawsze pełne powierzchownej gładkości, a lekceważenia (sądziby można dla „Sztuki") pastelowe studja Aksentowicza. Sympatyczniejszy od nich jest portret prezydenta Friedleina, szczęśliwy w układzie, o sumiennej charakterystyce twarzy.

Sztuka przedstawia tym razem dwóch debiutantów: K. Frycza i K. Sichulskiego. Ten ostatni występował już jako gość „Sztuki" w Monachium, a obecnie zwrócił szeregiem prac wystawionych w wiedeńskim „Hagenbundzie" uwagę krytyki i publiczności tamtejszej.

Wybitny talent Sichulskiego zaznacza się już w samej bujności artystycznej produkcyi, nerwowej, gorączkowej, często nie równej; nie jakieś zalety poprawności, lecz raczej dotychczasowe usterki, przerysowania płynące z temperamentu stanowią zadatek rosnącego szybko znaczenia tego talentu dla sztuki naszej. Wnosi on rozmach przypominający pierwsze obrazy Chełmońskiego, życie krzyczy nieraz z jego studyów ludowych a pejzaż na tle którego ukazuje swych Hucułów jest osobiście pojęty, starannie rysowany.

Zupełnem przeciwieństwem są projekty dekoracyjne K. Frycza. Są wytworem wybitnego talentu dekoracyjnego, płyną zaś z zastanowienia, ze zrozumienia podjętego zadania. Oryginalna forma mozaikowo — wystrzygankowa, acz kolwiek z dekoracyjnego założenia tych „projektów" bezpośrednio wynikająca, nie stoi na przeszkodzie, by uważać wystawione prace za próby prawdziwej sztuki zdobniczej. Dają one gwarancyę, że sprostałyby coraz częstszym u nas, a nie zawsze pomyślnie spełnianym zadaniom w tym kierunku. W każdym z „projektów" zawarto i inny nastrój ogólny i podporządkowano mu poszczególne zestawienia barw, żywo grających w miarę potrzeby stonowanych do cichego dźwięku, jak np. w pejzażu z łabędziem.

Do dekoracyjnego traktowania sal wystawowych, do tego, co się nazywa „urządzeniem sali", przyzwyczajają nas w pewnym stopniu wystawy „Sztuki". Zrobiono i tym razem w tym kierunku pewien wysiłek, w stosunku do znaczenia artystycznego tej kwestyi na wystawach zagranicznych może jednak za mały.

Niemile np. odczuwać się daje chaotyczne nieco natłoczenie drobnych pejzażów w dwóch rzędach na podłużnej ścianie świetlicy Wyspiańskiego. To bliskie zgrupowanie umożliwia wprawdzie ogarnięcie wzrokiem i ocenę subtelnie wyczutych bardzo prawdziwie przez Stanisławskiego zaznaczonych czterech różnych chwil i różnych oświetleń, w jednym motywie pejzażowym, niemniej nie jest to na ogół dobry system. Wymagające więcej skupienia u widza, a kawałka spokojnej ściany jako tła pejzaże Stanisława Czajkowskiego, o zasadniczym tonie spokoju i tęsknoty, tracą na rozrzuceniu po krajach ściany i zawieszeniu jednych nad drugimi.

Sala Wyczółkowskiego zyskałaby była niewątpliwie na przerwaniu biegnącego dookoła szeregu pasteli obrazami innej techniki i innego typu... lecz to drobne tylko różnice w sposobie patrzenia na... ściany.

Idea „wystawy" tak jak ją we wszystkich działach twórczości ludzkiej stworzył i pojmował wiek XIX odbywa na wszystkich polach a więc i w sztuce ewolucyę coraz korzystniej się znaczącą od masowych aglomeracyi okazów o wartościach rozmaitych, do typu wystawy doborowej, dociągniętej do pewnych z góry jakościowo oznaczonych postulatów. W „Sztuce" są one wysokie a retrospektywny rzut oka na wychodnem z sal pałacu sztuki, przywodzi na pamięć jeszcze raz ogólne wystawy wrażenie. I jeżeli zestawienie to dostatecznie wiele mówi, zaznaczyć trzeba, że co lat kilka zaledwie zdobędą się nasi najbliżsi sąsiedzi w Wiedniu czy Monachium na równie poważną i piękną wystawę i to o ile w niej obcy przybysze udział biorą. Zorganizowanie jej własnemi, tak zupełnie lokalnemi siłami, jak to obecnie miało miejsce w Krakowie, byłoby tam niemożliwem. Bogactwo indywidualności artystycznych, uczucia i temperamentu w formach wysoce kulturalnych — oto rys znamienny dla całego szeregu wystaw „Sztuki". **tl.**

Naród chory.

Udział ludu rosyjskiego w obecnej rewolucyi, odznacza się charakterem dziwnym i zagadkowym. Począwszy od wielkiej procesji prowadzonej przez Popa Gapona, która niosła obrazy święte i wizerunki carskie, i na kolanach czołgała się do pałacu Zimowego, a kończąc na mordowaniu żydów i rabowaniu mieszkań bogatych, lud rosyjski okazuje się z jednej strony fanatycznym do bohaterstwa i obojętnym na śmierć, z drugiej strony dzikim i okrutnym. Są opisy mordów w Kazaniu i Odessie wstrząsające nerwy ludzi cywilizowanych; powtarzają się sceny znane nam z napadów tatarskich, orgie Chmielniczczyzny, Pugaczewa.

A znowu wiemy od rodaków którzy długo żyli z tym ludem, że jest on dobroduszny i litościwy dla biednych, wesoły zwykle i gościnny, nawet dla skazańców, religijny i zdolny do poświęceń.

Sam alkohol nie tłumaczy tych przeciwieństw. Wprowadza on często w szał, w tak zwaną białą gorączkę, swoich nadto gorliwych zwolenników — ale alkoholizm jest chorobą jednostek a nie tłumów.

Wyszła obecnie książka Dra Bechterowa »Znaczenie suggestyi w życiu społecznem«, która rzuca niejakie światło na tę ciemną kwestyę. Autor zajmuje się w historyi i w teraźniejszości, tłumnymi objawami szału.

Szał ten, wywołany zwykle naśladownictwem, poprostu zaraźliwy, wybuchał często w średnich wiekach. Podczas kazań, roznamiętniających ciemne tłumy, rzucała się naraz jakaś kobieta na ziemię, i krzycząc, gryząc, jęcząc, wykręcając ciało i drąc na sobie ubranie, wołała imię djabła który ją nawiedził. A gdy ją wyniesiono, szał napadał inne, przyglądające się ciekawie jej drgawkom.

Te wypadki tłumnej psychopatyi zdarzają się do dziś dnia w Rosji. Olbrzymie przestrzenie Wielkiej Rosji i południowe prowincye, nie przeniknięte jeszcze słońcem oświaty i cywilizacyi, żyją jeszcze w średnich wiekach, i cierpią na średniowieczne choroby. Dr Bechterow podaje daty i miejsca. W guberniach Kurskiej, Charkowskiej, Tulskiej, Moskiewskiej zdarzają się często ataki hysteryczne kilkudziesięciu naraz osób; w Peczarskiej Ławrze w Kijowie często wiją się na ziemi nawiedzeni przez nieczystego. Po wsiach chory, w swoim napadzie wymienia nazwisko tego, który mu zesłał to nieszczęście i często zemstę tym sposobem wywiera na jakim nieprzyjacielu. Dr Bechterow podaje fakt spalenia rzekomej czarownicy we wsi Wroczewo pod Nowogrodem osiemnaście lat temu; przytem sądy skazały trzech oprawców na pokutę kościelną a resztę uniewinnili. Oskarżali zaś ją w swych napadach hysterycznych, „nawiedzeni“ tej wsi. Orzeszkowa podobny obraz przedstawia w swej noweli »Dziurdziowie«.

Przed dziesięciu laty niejaki Konrad Malowany, miewający częste napady histeryczne, ogłosił się pomiędzy Tatarami w Kazaniu jako nowy prorok, i tłumy za sobą pociągnął. A przed nim Osip Potapkin, w guberniach Orelskiej, Mińskiej i Charkowskiej, głosił nową wiarę, i odprawiał rodzaj nabożeństwa kończącego się orgją i wybuchami szaleństwa.

Tłumy tak ciemne i tak nerwowe przy tem, tak skore do wiary w rzeczy nadprzyrodzone, tak skłonne do naśladownictwa bezkrytycznego, te tłumy przypominają zupełnie tłumy średniowieczne.

Tragedyą rewolucyi rosyjskiej, tragedya silniejszą jak wszystkich dotąd przewrotów społecznych, jest ten olbrzymi przedział między inteligencyą a ciemnym tłumem. Na czele narodu kroczą ludzie przejęci myślą nową XX wieku, a jest ich kilkadziesiąt tysięcy — a za nimi tłoczy się kilkadziesiąt miljonów chłopów średniowiecznych, niewolników ciemnoty i przesądów, siły nieobliczalnej i prawie nieodpowiadającej za swe czyny chorobliwe.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 4 grudnia.

Kalendarzyk kościelny. We wtorek Anastazego i Kryspiny; w środę Mikołaja.

Kalendarzyk astronom. Wschód słońca we wtorek o godz. 7.24, we środę 3.38; długość dnia godzin 8.14.

Repertoar teatru miejskiego: We wtorek „Czerwony bukiet“; w środę „Żydzi“; w czwartek „Czerwony bukiet“; w piątek z powodu święta o 3 popoł. dla dzieci „Królowa Tatr“; wieczorem „Tamten“; w sobotę po raz pierwszy „Rosmesholm“ Ibsena; w niedzielę popoł. „Wicek i Wacek“.

W sprawie seminarjum polskiego w Cieszynie. Zarząd główny Tow. szkoły ludowej wydał dziś do Koła Polskiego na ręce Ekscelencyi Dzieduszyckiego następujący telegram:

„Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły ludowej protestuje stanowczo imieniem własnem, imieniem 216 Kół w kraju i imieniem 2.600 członków przeciw przeniesieniu seminaryum polskiego z Cieszyna. Stykając się bezpośrednio z potrzebami duchowemi i narodowemi polskiego ludu na Śląsku, popieramy jak najmocniej jego słuszne żądanie założenia w Cieszynie, prastarej stolicy tej dzielnicy piastowskiej, samoistnego, zupełnego seminaryum polskiego. Jak najgoręcej prosimy Koło o stanowcze wystąpienie w tej sprawie w myśl życzeń całego społeczeństwa.“

W Kole artystyczno-literackiem we środę d. 6 bm. będzie miał pogadankę p. Konrad Rakowski: „K. Balmont i jego znaczenie dla poezyi młodorosyjskiej“. Następnie wspólna wieczerza. Początek o godzinie 7 i pół.

Zasiłki na cele oświaty. Sejm krajowy przyznał w dalszym ciągu z budżetu krajowego na rok 1906 następujące zasiłki na cele oświaty: teatrowi polskiemu w Krakowie 16 tysięcy koron; dyrektorowi teatru miejskiego w Krakowie, p. Ludwikowi Solskiemu 4000 K; na opłatę procentów od pożyczki 300.000 koron, zaciągniętej przez gminę miasta Krakowa na budowę teatru w Krakowie, 15.000 koron; teatrowi polskiemu i operze polskiej we Lwowie 48.400 koron; dyrektorowi teatru lwowskiego 8.000 koron; na pokrycie raty amortyzacyjnej od pożyczki 600.000 koron, zaciągniętej przez gminę miasta Lwowa na budowę teatru we Lwowie, 23 696 kor.; teatrowi ruskiemu pod zarządem Towarzystwa „Ruska Besida“ 18.500 koron; Towarzystwu „Ruska Besida“ na inwestycje potrzebne dla sceny ruskiej 4 tys. kor.; na nagrodę za napisanie najlepszych utworów scenicznych ruskich tysiącpięćset koron; Towarzystwu teatru ludowego we Lwowie 2000 koron; teatrowi ludowemu w Krakowie 2000 koron; Akademii sztuk pięknych w Krakowie, na ratę umorzenia pożyczki 200.000 kor., zaciągniętej na budowę gmachu 14.000 koron; Towarzystwu sztuk pięknych w Krakowie, na budowę własnego gmachu 1000 koron; Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie na urządzenie nowego lokalu wystawy 2000 koron; gminie miasta Krakowa na zarząd domu imienia Jana Matejki w Krakowie 1000 kor.; dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach 6.000 koron; Towarzystwu muzycznemu we Lwowie 13.000 koron (z tego 3.000 koron na budowę własnego domu na pomieszczenie Konserwatorjum wraz z salą koncertową); Towarzystwu muzycznemu w Krakowie 1.600 koron; Konserwatorjum Towarzystwa muzycznego w Krakowie 8.400 koron; Towarzystwu „wyższy Instytut muzyczny we Lwowie„

Promyk słońca.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Błagalnym wzrokiem spojrzał na jej smutnie pochyloną twarzyczkę. Gdyby jeden, jedyny tylko pocałunek złożyć na pogodnem tem czole!... Ale Jerzy Orme silniejszym był, niż sam sądził. Napozór obojętny, stał pod dotknięciem jej dłoni, chociaż serce gwałtownie mu biło.

— Janino!... Janino!

— Nigdy już więcej nie powinniśmy się spotykać tak jak w tej chwili — szepnęła, a potem w tkliwym swym, serdecznym niepokoju, aby mu ulżyć nieco ciężaru, dodała: — Aleś ty nie powinien siebie oskarżać, Jerzy. Ja nie oskarżam cię wcale.

— Janino!...

— Pożegnaj mnie, Jerzy.

On walczył jeszcze ze słabszą cząstką swej istoty.

Wycieńczony, znękany, ale zwycięzki, położył rękę na pochylonej jej głowie i w duszy żegnał się na wieki z tem wszystkiem, co było najprawdziwszem, najlepszem i najdroższem dla niego na świecie. Potem dodał z cicha:

— Niech Bóg kieruje tobą, Janino!

Ona poniosła zwieszoną dłoń jego do ust swoich i odeszła

ROZDZIAŁ XIV.

Kwiaty Matyldy.

Za uderzeniem drugiego dzwonka Janina ociągając się, z bijącem sercem wsunęła się do stołowego pokoju. Jak ona tam z nim się spotka? Ach gdyby choć tak jeden raz mogła usunąć się od obiadu ale on nie powinien nigdy wiedzieć, jak ciężkie to dla niej brzemię do dźwigania — ona powinna oszczędzić mu tego!

Ku wielkiej swej uldze, zastała miss Orme samą tylko u stołu.

— Nie wiem doprawdy, co się to stało memu synowcowi. Coraz niedbalej zachowuje wyznaczone u nas godziny posiłku. Nie był na śniadaniu, a co dziwniejsza, i na obiad nie stawił się także. Drogi Jerzy! zauważyłam, że jakoś nie swój wyglądał dziś rano. Nie jest on zbyt silnej kompleksji, chociaż z pozoru niktby tego nie sądził. Gdyby nie ciągłe troskliwe moje czuwania, prawdopodobnie nie dożyłby lat dojrzałych.

I mała lady westchnęła, lecz przypomniawszy sobie, że wszelkie wzruszenie szkodliwe jest w czasie obiadu, dodała:

— Prawdopodobnie zatrzymał się w mieście, albo może zaproszono go do Fernside na obiad.

Janina szepnęła coś, jakby twierdząco.

— Wyglądasz także bledsza, niż zwykle, kochanko — powiedziała dobrotliwie mała lady, i szczęściem dla Janiny, natychmiast zawnioskowała sama, iż powodem tego było prawdopodobnie zbyteczne jej narażanie się na upał.

— Czy nie mogłabyś trochę pograć, Janino? — zapytała, czując brak akompanjamentu do swojej drzemki, gdy w godzinę potem wróciły do bawialnego pokoju i w zmroku przesiedziały czas jakiś w milczeniu. Mała lady nawpół leżała w ulubionym swym, nizkim fotelu, nieopodal okna, a Janina siedziała za nią na kanapie.

— Spróbuję — szepnęła, podnosząc się, dziewczyna.

Przez chwilę stała, przyciskając nerwowo ręce do piersi, a potem zarzuciła je sobie na głowę, opadła napowrót na siedzenie i w niemej boleści ukryła twarz w poduszkach. Czyżby doszło jej ucha ciche jakie westchnienie, albo czy może wieszczem przeczuciem odgadła obecność jego?

Zasunęła się w najciemniejszy kącik pokoju, a potem podniosła się drżąca. Miałażby dorzucić coś jeszcze do jego boleści? O nie, nigdy!

Zwolna zwróciła się do fortepianu, usiadła i przegrała kilka prostych pensjonarskich sztuczek.

— Mała ta szkocka piosenka jest bardzo ładna — w przerwach swej drzemki odezwała się miss Orme. — Widoczne czynisz postępy, Janino.

Biedna Janina! Brzmiało to tak, jak gdyby jej urągano. Lecz wysiłkiem woli dokazała tego, że zanim podano światło i herbatę, grała wciąż, co jej tylko z drobiazgów pamięć nasunęła.

— Pan Orme pił kawę w bibljotece i kazał przeprosić panie, że dzisiaj nie będzie mógł zejść — zawiadomił służący.

— Robercie, czy pan twój na mieście obiadował?

— Tak sądzę, pani. Niedawno wrócił i kazał sobie podać tylko kawę.

— Muszę z nim zobaczyć się sama.

I miss Orme, z poważną bardzo miną poszła do niego na zwiady.

W kilka minut wróciła, zupełnie zadowolona.

— Drogi Jerzy mówił mi, że jest zdrów, czuje się tylko znużonym; musimy więc dzisiaj obyć się bez niego. Powiedziałam mu, że zbyt może bierze do serca tak długą rozłąkę z Matyldą, ale nie dziwię się temu wcale. Zapewne wiesz już, kochanko, że ona wkrótce zostać ma jego żoną.

— Tak, wiem — odpowiedziała.

Jakże pragnęła wyrwać się stąd nareszcie! Jak nieskończenie długim wydawał się jej dzisiejszy wieczór. Nakoniec, gdy o w pół do jedenastej służba weszła do pokoju i miss Orme odmówiła głośno pacierze, ujrzała się swobodną.

Szybko pobiegła do swego pokoju i zamknąwszy się tam na klucz, klękła przed łóżkiem. Cierpiała z całą mocą młodzieńczych sił swoich. Nie znała sztuki pocieszania siebie oskarżeniem innych, lub wyrzekaniem na srogość losu. Smutek przyszedł a więc trzeba go było znieść. Znosiła go też jak dziecko — z szaloną tą nadzieją, że boleść zabić ją może.

Gdy zemdlona prawie z wysilenia, upadła na poduszki, wyobrażała sobie nieledwie, że były to już ostatnie modlitwy, które przed chwilą odmówiła za swoich ukochanych. Biedna Janina!...

2.500 koron; Towarzystwu muzycznemu w Brodach 400 koron; Towarzystwu muzycznemu w Samborze 200 koron; Towarzystwu muzycznemu „Harmonia“ w Krakowie, 1.000 koron; Towarzystwu przyjaciół muzyki w Tarnopolu 600 koron; Towarzystwu „Kapela narodowa“ we Lwowie 400 kor.; Wydziałowi krajowemu do rozporządzalności i przyznania zasiłków, po zbadaniu istotnych potrzeb, działalności i pożyteczności pod względem nauki śpiewu i muzyki Towarzystwom muzycznym „Lutni“, „Bojanowi“ i „Echu“ we Lwowie, „Lutni“ w Krakowie, Towarzystwom imienia „Moniuszki“ w Kołomyi i Stanisławowie, i „Harmonii“ w Jaśle, ryczałt w kwocie 3.000 kor.; p. Józefie Zboińskiej, wdowie po artyście sceny polskiej 100 koron; p. Michalinie Romanowej, wdowie po artyście sceny polskiej 200 koron; p. Emilianowi Baczyńskiemu, długoletniemu dyrektorowi sceny wędrownej ruskiej i tegoż żonie p. Teofili 400 koron; Salomei Lipińskiej wdowie po skrzypku Feliksie Lipińskim, 300 koron.

P. Henry Rene przybył wczoraj do Krakowa. Publicysta francuski zabawi tutaj kilka dni w ciągu których da się poznać szerszej publiczności polskiej wygłaszając odczyt.

Wieczorek trzech wieszczów odbędzie się staraniem uczniów VI kl. szkoły realnej we czwartek dnia 7 bm. o gadz. 6 wieczorem. Program wypełnią produkcje wokalno-muzyczne oraz dwa fragmenty sceniczne z „Konfederatów barskich“ i „Mazepy“.

Z sali odczytowej. W klubie słowiańskim mówił wczoraj p. Adam Siedlecki o „hasłach rewolucyjnych w Rosji“. Hasłom tym dał pierwszy wyraz Pestel, naczelnik Dekabrystów, i streścił je w dwóch pojęciach: *terror* aby zniszczyć rząd, i *lud jako* przyszłość Rosji. Wszystkie stowarzyszenia rewolucyjne rosyjskie przejęły te hasła; Herzen je rozrzeszył w swoim „Kołokole“—Bakunin i Krapotkin podieśli terror do wysokości teorji zniszczenia całego obecnego porządku rzeczy. — Wszyscy podjęli niewdzięczną dotąd pracę podniesienia ludu rosyjskiego. — Odczyt oparty na źródłowych cytatach, okraszony wspaniałym listem Herzena do Aleksandra II. zajmował się tylko teorjami rewolucjonistów. — Praktykę ich ma p. Siedlecki wypowiedzieć w drugim odczycie.

Dramat klasyczny. Koło amatorskie U. U. J. dla popierania dramatu klasycznego, dokłada wszelkich starań, aby pierwszy wieczór klasyczny, który jak wiadomo, odbędzie się dnia 11 b. m. w poniedziałek w teatrze miejskim, wypadł jak najokazalej. Na program złożyły się dwa arcydzieła dramatu i komedji greckiej: „Cyklop“ wprost żywiołowy dramat satyryczny Euripidesa, oraz „Rycerze“, świetna pełna analogji do współczesnych czasów komedja Aristofanesa.

Przygotowano nowe kostjumy i stylowe dekoracje pędzla p. Spitziara.

Popyt na bilety wielki, świadczy o zainteresowaniu się publiczności już tak dawno u nas nie granym dramatem klasycznym, a przytem cel wieczoru na kolonje wakacyjne — dla publiczności naszej jest zawsze sympatyczny.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. S. A. Krzyżanowskiego.

Na świętą Barbarę, według tradycji ludowej bywa już zazwyczaj sanna. U nas dziś wprawdzie nie ma jeszcze ani śladu śniegu, ale niebo po prześlicznej pogodzie wczorajszej, zasnuło się od rana gęstą, szarą mgławicą, bardzo do chmur śniegowych podobną. Gdyby zaś istotnie spadł teraz śnieg znaczniejszy, to oprócz ślizgawki mielibyśmy rychło i sannę, mróz bowiem kilkostopniowy zmienił dawne błoto w grudę suchą i twardą i trzyma przez cały dzień bez przerwy, jak na grudzień przystało.

Kwesta. Bracia Tercjarze Śgo Franciszka posługujący ubogim w Schronisku dla mężczyzn (ul. Krakowska l. 47) i w Schronisku dla kobiet (ul. Piekarska l. 21) będą kwestowali dnia 5 bm. i w dniach następnych w Śródmieściu w godzinach południowych. Oprócz jałmużny w gotówce, pożądane są: stara odzież, bielizna i obuwie tak męzkie, kobiece jakoteż i dziecinne.

Z Tow. Dobroczynności. Nabożeństwo uroczyste jako w 89 rocznicę założenia Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie odprawionem będzie w Kaplicy zakładowej przy ulicy Koletek dnia 9 bm. o godzinie 9 rano. Rada ogólna Towarzystwa tą drogą prosi członków o przybycie.

W I. herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża l. 10, którą się zajmuje Delegacja Sekcji Dobroczynnej Rady miejskiej pod przewodnictwem prof dr. Stanisława Pareńskiego, wydano od dnia 1 do dnia 30 listopada dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i dla głodnych opuszczonych dzieci 763 porcyj herbaty czystej, 766 porcyj herbaty z mlekiem, 3863 porcyj herbaty z cytryną — razem 5392 porcyj herbaty — 709 kromek chleba i 986 bułek dwuhalerzowych.

Dla braku funduszów odzywa się Delegacja za naszem pośrednictwem jak w roku zeszłym do szlachetnego, zawsze ofiarnego Obywatelstwa miasta Krakowa, powołując się na rozesłane już sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły, z gorącą prośbą o łaskawe datki na dalsze i trwałe utrzymanie tego humanitarnego zakładu tak bardzo potrzebnego dla biedaków pozbawionych ciepłej strawy i ciepłej izby, zwłaszcza w nadchodzącej porze zimowej.

Ofiarowane datki na ten dobry cel przyjmują administracje tutejszych dzienników i skarbnik herbaciarni p. Józef Schneider, ul. Krowoderska l. 53.

Roznoszenie opłatków na Boże Narodzenie. Kościelni krakowscy z powodu rozpoczęcia się Adwentu upraszają za naszem pośrednictwem chrześcijańską publiczność, aby opłatków świątecznych nie przyjmowała od ludzi, nie uprawnionych do ich roznoszenia, lecz żądała przedłożenia wiarygodnego świadectwa parafialnego, opatrzonego podpisem ks. proboszcza i pieczęcią parafialną. Przytem kościelni oświadczają, że żadnymi nigdy zastępcami, krewnymi, lub znajomymi posługiwać się nie będą, dla tego też tego rodzaju induwidua, przedstawiające się za kościelnych, uważać należy za zwykłych oszustów.

Z Tow. ogrodniczego. Miesięczne zebranie członków Tow. ogrodniczego odbędzie się we środę dnia 6 grudnia w gmachu chemicznym uniwersytetu Jagiell. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Sprawy bieżące, odczyt podskarbiego p. Müldnera p. t.: Kilka słów o kalafiorach“, komunikaty członków.

Złodzieje w kaplicy. W niedzielę wieczorem w kościele OO. Dominikanów przytrzymano 40 lat liczącego czeladnika introligatorskiego J. Ochrymowicza ze Lwowa. Kościelny przy zamykaniu kościoła, robiąc przegląd, znalazł Ochrymowicza ukrytego we framudze kaplicy Matki Boskiej Różańcowej. Aresztowano go jako podejrzanego o zamiar kradzieży wotów z cudownego obrazu. Ochrymowicz tłómaczy się, że szukał w kaplicy zagubionej czapki.

Tajna kolektura loteryjna. Policja przyaresztowała żyda Majera Braunfelda, tajnego kolektora zagranicznych loteryj klasycznych, u którego znaleziono stokilkadziesiąt losów loterji, Saskiej brunświckiej.

Usiłowanie okradzenia poczty. W nocy z d. 1 na 2b. m. nieznani sprawcy usiłowali włamać się do urzędu pocztowego na Półwsiu Zwierzynieckiem dla spełnienia śmiałej kradzieży.

W przeddzień jeszcze sprawcy poczynili odpowiednie przygotowania, że do żelaznych drzwi prowadzących do biura górą założyli nieznaczny sznur, którym zamierzono odsunąć rygle.

W nocy szybę w bramie od strony Wisły oblepiono błotem i wytłoczono. Upadające szkło narobiło jednak łoskotu, który zbudził mieszkańców, a gospodarz p. Walenty Dudek wyszedł ze świecą i spłoszył tem sprawców.

12-letnią dziewczynkę zamierzało uwieść w sobotę wieczorem dwóch lowelasów, których jednak policja w porę aresztowała i odstawiła „pod telegraf.“

Kroniczka lwowska. (Od nasz. kor.) Serdeczną owację urządziła młodzież akademicka prof. Bruchnalskiemu na ostatnim wykładzie z okazyi zamianowania go zwyczajnym profesorem tutejszej wszechnicy.

W sobotę rozpoczęły się ponownie wpisy do rozwiązanych klas w I szkole realnej. Zpisywano uczniów klasy V. W komisji przyjmującej przy wpisacąh wziął udział osobiście wiceprezydent Rady szkolnej dr. Płażek a z grona autonomicznych członków Rady szkolnej ks. kanonik Lenkiewicz. Przyjęto wszystkich uczniów z wyjątkiem jednego. Jutro odbędą się dalsze wpisy a to do klasy VI o godz. 4 popołudniu. Rada szkolna i komisja stoją na zasadzie, że bezkarność zupełna jest niemożliwą, uwzględniają jednak szlachetny pokład nierozważnego kroku młodzieży i dla tego chcą, aby kara dotknęła tylko tych z młodzieży, którzy dopuścili się jakichś niestosownych wybryków, lub też takich, którzy prócz tego zachowaniem swem poprzedniem w szkole zawinili. W sferach nauczycielskich utrzymują, że ten rodzaj kary jest korzystniejszy od innych. Uczeń bowiem nie przyjęty obecnie może uczęszczać do innego zakładu, choćby nawet we Lwowie, co byłoby niemożliwem, gdyby został wykluczony z zakładu, a mogłaby zajść nawet ewentualność, że mógłby zostać wykluczony ze wszystkich zakładów galicyjskich. Co się tyczy kwestyi finansowej, to muszą uczniowie złożyć datek na potrzeby szkolne, natomiast od wpisowego, które w szkole realnej pobiera miasto, uwolniło uczniów prezydyum miasta, do którego odniosła się w tej sprawie Rada szkolna. Co do opłaty czesnego, dotychczas jeszcze niema żadnych zarządzeń, najprawdopodobniej po upływie około miesiąca będą się musieli wszyscy uczniowie w tych klasach podać o uwolnienie, które im ewentualnie przyznane zostanie na podstawie postępu w nauce i zachowania.

Tutejsze „Słowo Pol.“ dowiaduje się że dyrekcya żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie zabroniło uczenicom uczęszczać na urządzane przez Uniwersytet lwowski powszechne wykłady uniwersyteckie. Nie chce się prawie wierzyć, żeby owa dyrekcya mogła wydać taki zakaz, ale prawdziwość faktu zaręczają osoby zupełnie wiarygodne.

Na dochód wycieczki do Krakowa wychowanków internatu im. Piramowicza we Lwowie odbył się w niedzielę wieczór muzyczno-wokalny ze współudziałem sił pierwszorzędnych.

Z Poznania donoszą: Znakomity artysta Aleksander Bandrowski bawił przez kilka dni w Poznaniu, dokąd przybył umyślnie z Krakowa, żeby wziąć udział w uroczystości Mickiewiczowskiej, urządzonej przez tutejszą „Czytelnię kobiet“. Nie potrzeba dodawać, że śpiew jego zachwyci i podbił wszystkich. Przez kilka dni po wieczorze uroczystym przyjmowano artystę wraz z małżonką w wielu domach gościnnych, chcąc mu wyrazić przez to wdzięczność społeczeństwa tutejszego za uświetnienie talentem swym uroczystości narodowej w stolicy Wielkopolski.

Austerlitz. W sobotę, 2 bm., przypadła setna rocznica jednej z najsławniejszych bitew światowych. Dnia tego w r. 1805 stoczono na błoniach pod Austerlitz (Sławkowem) opodal Berna Morawskiego, bitwę, zwaną trójcesarską, ktora rozbiła t. zw. trzecią koalicję mocarstw, zadała cios ostateczny imperjum rzymsko-niemieckiemu i rzuciła podwaliny pod wszechwładztwo Francji na stałym lądzie Europy.

---

na drugi dzień obudziła się, pokrzepiona długim snem i głodna nawet, pomimo głębokiej swej boleści.

— Jak się ona z nim spotka?...

Przypomniała sobie, że niegdyś cieszyła się z tego, iż Jerzy czytać umie w jej myślach.

— Ach! gdybym teraz ukryć się przed nim mogła!—szeptała, spoglądając z trwogą na twarz swą w zwierciadle, na zbladłe lica, podsiniałe oczy Natarła sobie policzki dłońmi, starając się im przywrócić rumieniec. Czyżby ta bladość miała go potępiać? O, nie! On nigdy nie powinien dowiedzieć się nawet o tem, jak ciężkim cios ten był dla niej!

Udało się jej dosyć dobrze wejść do stołowego pokoju i odbyć wszystkie poranne powitania, a gdy się z nim spotkała, rączka jej spoczęła na chwilę w dłoni jego. Ale rzuciwszy jedno ukradkowe spojrzenie na poważnie smutną twarz jego, nie miała już odwagi spojrzeć w tę stronę, bojąc się, aby nie straciła zdobytego z takim trudem panowania nad sobą. I on też o ile mógł, starał się jej w tem dopomagać, zwracając na siebie całą uwagę ciotki zapytaniami o szkółkę i wysłuchując z udanem zajęciem pracowicie drobnostkowego jej opowiadania.

— Ach! gdyby ona tylko nie zauważyła zmiany w głosie jego — myślała Janina.

Szczęściem miss Orme była bardzo mało spostrzegawczą co do intonacji głosu, a przytem nie przychodziło jej nigdy na myśl obserwować w tym względzie swego synowca.

— Biedna Mary Butler, zmuszona przez trzy tygodnie nie wychodzić z domu dla dozorowania chorej matki, straciła sposobność otrzymania nagrody za pilne uczęszczanie do szkoły. Nieprawda, Jerzy, że to dla niej boleśnie!

(C. d. n.)

Z Dębicy pisze nam nasz korespondent: Pamiątki narodowe wielce krzepią ducha narodowego, by w szarzyźnie życia nie karłowaciał, nie zamikał. Obchód takiej pięknej pamiątki urządziły istniejące w Dębicy stowarzyszenia katolickie, a mianowicie: „Ojczyzna", „Sokół", „Kasyno", „Czytelnia kolejowa", „Szkoła ludowa", „Koło pań", „Pomoc przemysłowa", i co chlubniejsza, że wszystkie razem. Ich wspólnem staraniem odprawiono 29 listopada nabożeństwo żałobne za poległych w 1831 braci w obronie wolności Ojczyzny. Wygłosił kazanie patryotyczne ks. Bartłomiej Wolski, podnosząc, że w powstaniu walczyły wszystkie stany; a nie brak było i dzielnych Polek, nietylko pielęgnujących rannych, ale nawet czynem zagrzewających do boju. Kaznodzieja zachęcał do miłości Ojczyzny, do pracy nad kształceniem się własnem, oświatą ludu, podniesieniem dobrobytu przez przemysł krajowy. Nawoływał do powrotu do wiary silnej i ufności w Bogu, do jedności i łączności braterskiej. Nabożeństwo wypadło tem podniośiej, że wzięło w niem udział całe tut. duchowieństwo, inteligencya, młodzież szkolna, mieszczaństwo, straż pożarna, cechy itd. Dałby Bóg, żeby taka jedność zawsze nas łączyła.

Ze Żmigrodu nowego donosi nam korespondent: Staraniem miejscowego koła Towarzystwa szkoły ludowej odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych jako w rocznicę powstania listopadowego w tutejszym kościele parafialnym; — wzięła w niem udział reprezentacya miasteczka, przedstawiciele władz, dziatwa szkolna, straż ochotnicza pożarna miejscowa, jakoteż straż pożarna z pobliskiego miasteczka Osieka, publiczność miejscowa, a nadto ludność wieśniacza z pobliskiej okolicy. Po mszy i egzekwiach odprawionych przez miejscowe duchowieństwo przy katafalku, ubranym w emblemata narodowe, udali się wszyscy gremialnie wraz z duchowieństwem na miejscowy cmentarz, gdzie ku czci bohaterów powstania listopadowego, postawiono dębowy krzyż. Przy poświęceniu do obecnych przemówił miejscowy ks. proboszcz a nadto notaryusz p. J. Dębicki, jako prezes tutejszego koła T. S. L. Wieczorem w lokalu Towarzystwa kasynowego liczna publiczność wysłuchała dobrego odczytu p. Sopickiego na temat „O powstaniu listopadowem".

Z Rzeszowa pisze nasz korespondent: Przed sądem przysięgłych stanęła w tych dniach nadzwyczajnie utalentowana trójka złodziei, oskarżona o zbrodnię zawodowej kradzieży. Trójka ta grasowała dłuższy czas w okolicy Rzeszowa, w powiecie głogowskim i kolbuszowskim, a grasowała tak skutecznie, że stała się prawdziwą plagą mieszkańców. Obwinieni cieszą się bardzo ciemną przeszłością. Jednego z nich, Sobotę, prześladowała w życiu kilka razy sprawiedliwość za mętne poglądy na cudzą własność. Głąbiec opuścił niedawno Wiśnicz po odsiedzeniu kary 7-mioletniego więzienia; Pistuła pił także niejednokrotnie goryczy swego zawodu.

Po dwudniowej rozprawie wydał trybunał wyrok zasądzający Sibotę na 9 lat, Głąbca na 6 lat, a Pistułę na dwa lata ciężkiego więzienia. Złoczyńcy przyjęli wyrok z angielską flegmą.

Z Białej donosi nam korespondent: Do woźnego ze Starostwa przyszedł wczoraj mężczyzna przyzwoicie wyglądający, który zapewniwszy, że jest nowym co dopiero ze Lwowa przybyłym komisarzem namiestnictwa, wyłudził od niego pożyczkę w kwocie 15 koron. Tego samego próbował także w pewnej restauracyi, chcąc na rachunek zostawić torebkę z aktami, ale kiedy kelner nie chciał się na to zgodzić, zapłacił całą gotówką, jaką miał przy sobie... w kwocie 20 hal., poczem się ulotnił. Jak się następnie wykryło, był to kierownik szkoły, nazw. Tatomir, z Kalnej w powiecie Białskim.

Wystawa Ruchoma „Ligi Pomocy przemysłowej" w Stryju. zapowiedziana na 6 i 7 bm. przybierze dzięki energicznej akcji komitetu stryjskiej „Pomocy Przemysłowej", na którego czele stoi 'bar. Julian Brunicki z Podhorzec, szersze ramy. — Wielu miejscowych rękodzielników przyłącza się do Wystawy Ligi Pomocy przemysłowej ze swoimi wyrobami — dział narzędzi i artykułów rolniczych będzie obfity — gdyż miejscowe towarzystwo gospodarskie zamierza objąć zastępstwo krajowych firm reprezentowanych na wystawie.

Młodzież wszystkich szkół zwiedzać będzie wystawę w środę popołudniu. — W czwartek odbędzie się na wystawie wiec przemysłowy, a zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego zwołane na czwartek do Stryja sprowadzi na wystawę liczny zastęp nauczycielstwa.

Powiatowe kasy dla chorych. XVIII zwyczajne Zgromadzenie delegatów związkowych powiatowych Kas dla chorych w Galicyi i Bukowiny odbędzie się dnia 7 stycznia (niedziela) o 10 przedpoł. w sali obrad „Zakładu ubezpieczenia" robotników od wypadku we Lwowie (ul. Brajerowska 16) z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie protokołu obrad 17 zgromadzenia; 2) Sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunków Związków za r. 1904; 3) Oznaczenie wkładki związkowej na r. 1905; 4) Wnioski kas związkowych."

Zmiany w notarjacie. (Tel.) Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował notarjuszami kandydatów notarjalnych Władysława Heitlingera w Krakowie dla Zakliczyna i Tadeusza Stanisza w Rzeszowie dla Głogowa.

Z Nowego Sącza donosi nasz korespondent:

Z dniem 1 grudnia otwartą tu została tania kawiarnia i herbaciarnia, która dostarczy biednym, a mianowicie uczniom i uczennicom od godziny 7 do 8 rano, a wszystkim innym do godziny 7 wieczorem od godziny 7 rano, porcji herbaty za 2 halerzy, porcji kawy za 6 halerzy i porcji chleba za 2 hal.

Między zaś godziną 12 a 1 po południu wydawaną będzie gorąca zupa, porcja z chlebem 10 hal.

Dobroczynna ta instytucja założona w domu dra Bronisława Olszewskiego, lekarza kolejowego obok szkoły żeńskiej ofiarnością kilku pań, zasługuje na życzliwe poparcie ogółu.

W niedzielę odbył się w Nowym Sączu pierwszy w tym sezonie wykład z serji „powszechne wykłady uniwersyteckie".

Profesor ks. Hellon mówił o „descendencji w świetle najnowszych badań". Odczyty będą się odbywały o godz. 5-tej w sali Towarzystwa kasynowego.

W jatce tutejszego rzeźnika Leiba Mojżesza Gellera sprzedał syn tegoż Chaskel cuchnące mięso i to jeszcze prokuratorowi tutejszemu, który odesłał do wymiany na świeże. Uparty Chaskel nie chciał jednak wymienić. Wskutek tego wdrożono Gellerom rzeźnikom proces karny o przestępstwo ustawy spożywczej. Dnia 28 b. m. zasiadał oskarżony ojciec z synem na ławie oskarżonych przed tutejszym trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy p. Pawłowskiego. Oskarżenie prowadził prokurator p. Wyrobok, oskarżonych bronił adw. dr Goldberg. Trybunał uznał oskarżonych winnymi i skazał ojca, jako właściciela jatki na grzywnę 10 koron, a syna, który sprzedawał cuchnące mięso na 4 tygodnie ścisłego aresztu.

Będzie to przestrogą dla innych rzeźników.

TELEGRAMY.

Sienkiewicz jako laureat.

Sztokholm 4 grudnia. Dzienniki donoszą, że tegoroczna nagrodę Nobla dla literatów **otrzyma Henryk Sienkiewicz**, a nagrodę w dziedzinie medycyny prof. Koch.

Znaczące posłuchanie.

Wiedeń 4 grudnia. Cesarz przyjął na posłuchaniu hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i Antoniego hr. Wodzickiego.

Rada państwa.

Wiedeń 4 grudnia. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 3·20. Po załatwieniu formalności odpowiedział minister obrony krajowej Schönnaich na interpelację.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad oświadczeniem prezydenta ministrów br. Gautscha. Przemawia pos. Kubik.

Wiec służby rządowej.

Wiedeń 4 grudnia. Wczoraj odbył się zjazd służby rządowej z całej Austryi przy udziale 83 delegatów. Uchwalono domagać się pragmatyki służbowej, prawa do urlopów, usunięcia tajnej opinii, zniżenia ogólnego czasu służby na 35 lat, zupełnego spoczynku niedzielnego, wynagrodzenia za służbę nocną i t. d. W dyskusji brali udział także pos. Pernerstorfer, Ellenbogen i Breiter.

Wiedeń 4 grudnia. Odbyło się tu zgromadzenie przedstawicieli służby skarbowej. Uchwalono wiele żądań, a także żądania reorganizacji korpusu straży skarbowej.

Wiedeń 4 grudnia. Wczoraj ukonstytuowało się Stowarzyszenie manipulantek pocztowych i telefonistek z całego państwa.

Przesilenie w Anglji.

Londyn 4 grudnia. „Times" donosi: Król Edward, prezes ministrów Balfour i Campbell-Bannerman, wracają dziś do Londynu. Oczekują, że Balfour poda się dziś do dymisji, a Campbell obejmie ster rządów.

Strejk kolejowy w Rosji.

Lwów 4 grudnia. Do „Słowa Polskiego" telegrafują z Podwołoczysk: Z Kijowa nadchodzą wiadomości z wiarygodnego źródła, że **jutro, lub pojutrze, wybuchnie planowany ogólny strejk kolejowy.** Na urzędzie telegraficznym w Kijowie, pracują dwaj pensjonowani urzędnicy i cztery panie.

Połączenie między Lwowem a Kijowem prowizorycznie przywrócone. Depesze podlegają cenzurze. Z Kijowa wysyłane bywają depesze dalej pocztą. Połączenie telegraficzne Brody — Radziwiłów od wczoraj przywrócono.

Strejki w Rosji.

Sztokholm 4 grudnia. Według doniesień z Helsingforsu strejkujący urzędnicy telegraficzni Finlandyi oświadczyli solidarność z urzędnikami telegraficznymi w Rosji. Wytrwają oni tak długo w strejku dopóki centralne biuro urzędników pocztowych i telegraficznych w Moskwie nie da hasła do zakończenia strejku.

Rosjanie za granicą.

Genewa 4 grudnia. Wczoraj popołudniu nastąpiła eksplozya w pomieszkaniu pewnego Rosjanina przyczem kilka osób odniosło rany. Podczas rewizji sądowej znaleziono w tem pomieszkaniu materyały wybuchowe, małego formatu bomby oraz tajną drukarnię i wiele podrobionych paszportów.

Zbrojenia Japonji.

Londyn 4 grudnia. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: W budżecie japońskim na rok 1906 znajduje się suma miljon funtów szterlingów na utworzenie 4 nowych korpusów armii, 2 miljony na naprawę okrętów, 2,600 tysięcy funtów szterl. na fortyfikacje w Porcie Artura.

Błękitna księga.

Londyn 4 grudnia. W niedzielę pojawiła się błękitna księga, która zawiera ważne doniesienia o polityce admiralicyi.



Kaiser-Borax
Macht die Haut zart und weiss

ZABAWKI

polecają

2339 0

STEFAN PORĘBSKI I SP. Kraków, Grodzka 2.



Jednorazowe potarcie

mydłem Schichta

(z jeleniem lub kluczem)

zastępuje dwurazowe potarcie mydłem zwyczajnem

Mydło SCHICHTA jest najlepszem, a najtańszem w użyciu.

1750

Największy Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza (przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 381. Filja ul. Kopernika l. 6

Zarząd urządzę pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

PANNA

inteligentna, młoda poszukuje umieszczenia jako ekspedyentka w handlu, do wyręczenia i dozoru w restauracyi, lub do lepszego bufetu. A. B. post. rest. Kraków. 2443 3

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5 kg. puszkach po 6 K. opłatnie wysyła Ks. W. Mikitka proboszcz w Kupczycach p. Denysów. 2364 21

Poszukuje dla poważnej firmy

KIEROWNIKA

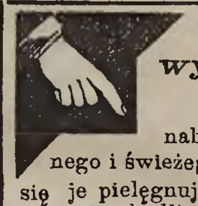
ewentualnie i spólnika z małym kapitałem do otworzyć się mającego domu ajencyjnego komisowego. Oferty tylko pisemne pod: O Wrześniowki Lwów Łyczakowska 11. 2448 2

Potrzebny zaraz

praktykant lub młody pomocnik

do handlu kolonialnego Stanisława Tabaka w Zatorze. 2434 3





Staro wyglądające twarze

nabierają młodocianego i świeżego wyglądu, gdy się je pielęgnuje sławnem, całkiem nieszkodliwem prawdziwem

angielskiem mlekiem ogórk. Balassy.

Ten niezrównany środek piękności usuwa z twarzy w kilku dniach zmarszczki, fałdy, pryszcze, piegi i plamy wątrobiane i użycza obliczu niezwykle świeżej i pięknej cery. Flaszka K. 2, do tego prawdz. ang. mydło ogór. K. 1 puder K. 1,20 i crême ogór. K. 2 Do nabycia w każdej aptece. Wysyłka pocztą przez aptekę C. BALASSA, Budapeszt Erzsébetfalva. Ostrzega się przed naślad. Skład główny: **Reim i Sp.** w Krakowie i wszystkich aptekach i drog. M. Schwarz apt. Przemyśl.

Tanio do nabycia

kilka sztuk zimow. ubrania w dobrym stanie przy ul. Strzeleckiej l. 15 I p. na prawo: codzień od 3—5.

Apteka do sprzedania.

Wyjaśnień udzieli H. Mutsam Apteka kraj. Szpitala św. Łazarza w Krakowie. 2448 3

Salon mód „IRIS"

Maryi Romaniszyn

przy ul. Wiślnej l. 2

poleca 153 43

najnowsze kapelusze damskie i dziec., woalki szpilki do kapeluszy itd

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

TY

nie znajdziesz do pielęgnowania skóry szczególniej aby usunąć piegi, a uzyskać czystą płeć lepszego i skuteczniejszego mydła leczniczego nad z dawna znane.

mydło liliowe BERGMANNA

(Znak ochr.: 2-óch górników)

od BERGMANNA & Sp., TETSCHEN a/E

Do nabycia sztuka à 80 hal. u: Apt. w Krakowie: Bartmański i Sp. F. Gralewski, Z. Marcoin, zaw. Mikuski, M. Proń, W. Redyk, L. Rozenberg, B. Wiszniewski; Drog. Roman Drobner, Anast. Fronsz, J. Hanak, Arnold Reifer, Reim i Sp. J. Klemensiewicz, B. Pasbuscki, St. Rożnowski, F. Zowoth i Sp., J. Wiśniewski i Sp.; Mat. Hdlg. Moritz Breisler; Drog. w Bochni: Jan Miehnik, Stanisław Pawłowski; Apteki w Nowem Sączu: M. Gorzeskiego, R. Jakubowski, Drog. T. Kwieciński; Apt. w Rzeszowie: A. Karpiński, Blisiewicz, J. Kołodziejowski, Lazar Friedent w Podgórzu.

Kto kocha muzykę

niech kupuje sobie i innym na gwiazdkę, **Album pieśni ludowych** w przystępnem fortepianowem opracowaniu Felicyana Szopskiego. Jest to zbiór najpiękniejszych melodyi naszego ludu, prawie nieznanych, wykwintnie wydany na kartonowem papierze z tekstem na ostatniej kartce. Każda stronica nut ujęta jest w ramy wytwornego rysunku stylizowanego na ludowych motywach przez malarza Edwarda Trojanowskiego. Cena egz. wynosi 5 koron. (Na prowincyę porto gratis). Pieniądze przyjmuje księgarnia Piwarskiego, Kraków ul. św. Jana l. 3. Z prowincyi można przesyłać pieniądze wraz z prenumeratą na „Głos Narodu". 2421 2

Wałki do okien

świece, knotki, oliwę, do świecenia, mydło do prania, krochmal, sodę, farbkę poleca

skład aptecz. mag. far.

Jadw. Klemensiewicz

Kraków Karmelicka 15

Otyłość

1504 9

usuwa szybko i pod gwarancją nieszkodliwie Thielego herbata odtłuszczająca. Najlepsze świadectwa! — Pakiet 2 kor. Do nabycia we wszystkich aptekach — en gros u firmy **A. Lisowski** Sukiennice l. 26.

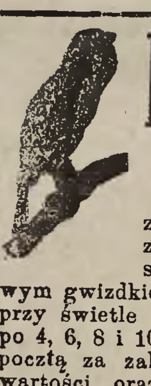
Zakład komisowy

H. Teleszniclciej

w KRAKOWIE

przy ulicy Szewskiej l. 10. I. p.

poleca: meble, fortepiany, pianina, garnitur mebli makat. krytych adamaszkiem, czaprak z wieku VII srebrem haft. kasetka srebrna na 12 osób porcelanę, srebra stołowe i biżuteryę. Nadto utrzymuje na składzie stylowe urządzenia salonów, sypialń i jadalń, jak również i przedmioty o wartości antycznej. Powyższe przedmioty przyjmuje skład w komis. 1746



KANARKI

prawdziwe harcyńskie

znakomite śpiewaki, z miłym łagodnym głosem, turkotem, fletowym gwizdkiem dzwonkiem, także przy świetle śpiewające, sprzedaje po 4, 6, 8 i 10 złr. Przesyłam także pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości, oraz nadejścia zdrowych do miejsca przeznaczenia. — Polecam również: **Rzepak letni** kilo 40 ct., **mieszankę, kanar, rzepak** i **owies** łuszczony kilo 40 ct., **biszkopt** jajowy tarty, najpożywniejszy pokarm dla kanarków puszka 45 ct., **mrówcze jajka** suszone litr 90 ct., **mole** dla słowików.

Hodowla prawdziwych Harcyńskich Kanarków

J. SZUFA

Kraków, ul. Floryańska 38.

Pensjonat „Ukraina"

ulica Karmelicka l. 40 II. piętra

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. Ceny umiarkowane 2458

MASŁO

codziennie świeże, smaczne i tłuste $4^1/_2$ kg. netto za 10 k. 50 hal. wysyła opłatnie za zaliczką: L. Nagiel Jasienica. Posyłki kolejowe stosunkowo taniej. 2440 5

Mikołaje i Pierniki

czysto miodowe 2073 0

Cukierki ślazowe słodowe i miodowe poleca cukiernia pod firmą

ZYGMUNT MAJEWSKI Ska

ul. Karmelicka 7.



Tanie czeskie PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsen Lobes 284*, p. Pilsen, Czechy. 331

Zdrowie dla wszystkich

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier. Skład w Paryżu u P. Schmitt, apteka rue La Boëtie 75 W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera 2155 0

INDRA TEA



Najlepsza i najsmaczniejsza

herbata.

SKŁAD w KRAKOWIE:

Leon Sykutowski Szewska 12.

1548 0

Liczba czynności E XIV 1796/5/4

Edykt licytacyjny

Na żądanie Chaji z Obstfeldów Silbigerowej zastąpionej przez adw. Dra Goldfingera w Krakowie odbędzie się dnia 11 stycznia 1905 o godz. 10 przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym, w Sali Nr. II przy ul. św. Jana 22 I p. licytacya połowa realności lk. 215 Dz. VIII litera a. oznaczonej w Krakowie położonej lwh. 1605 parcela budowlana 819 przy ul. Szerokiej L. ozj. 38. Cała realność składa się z kamienicy dwupiętrowej murowanej dwutraktowanej i z jednotraktowej II piętrowej murowanej oficyny w podwórzu nadto z parterowej oficyny w tyle podwórza. Część oznaczona literą a) stanowi pierwsze i drugie piętro tej realności. Przynależności brak. Połowa nieruchomości powyższej wystawionej na licytacyę jest oceniona na 4994 K. 50 hal.

Najniższa cena wynosi 2497 K. 25. hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się równocześnie zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym. w biurze Nr. 6 Oddz. XIV ul. św. Jana 22 I p.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją. bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeżeli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. sąd powiatowy w Krakowie Oddział XIV, dnia 16 listopada 1905.

---

5 K. i więcej zarobku dziennie



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych

poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace. 2209 0

Thos H. Whittick & Co.

PRAGA

Petersplatz 7. I. — 47



„Sloo"

nieprześcignione wolne od ołowiu mleko na włosy

posiada cudow. własność, że przywraca siwym włosom ich dawną barwę; czerwone lub jasne otrzymują ciemny odcień. Zabarwienie następuje nieznacznie, tak że nikt tego nawet nie zauważa, jest trwałe, nie odbarwia się nigdy nawet przy myciu głowy.

„Sloo" działa na cebulki włos. daje im potrzeb. pożywienie usuwa łupież i nadaje włosom piękny połysk. **„Sloo"** jest przez lekarzy wypróbowany i polecony wolny od ołowiu i miedzi, a zatem absolut. nie szkodliwy, jest doskonałym zarówno na głowę jak brodę i brwi. Cena fl. K. 4, 31 fl. K. 10, 6 fl. K. 18. Wysył. za za. lub poprzedn. nadesł. sumy przez generalny skład 1666 0

M. Feith Wien VI, Mariahilferstr. 45.

Kilka strzelb

lankastrówki kaliber 12-ty i 16-ty do sprzedania. Oglądać można w Administracyi »Głosu Narodu«

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.